

Zbigniew Wójcik

Muzeum Ziemi PAN

al. Na Skarpie, 00-488 Warszawa

WŁADYSŁAW UMIŃSKI – ZAPOMNIANY POPULARYZATOR PRZYRODY OBSZARÓW POLARNYCH

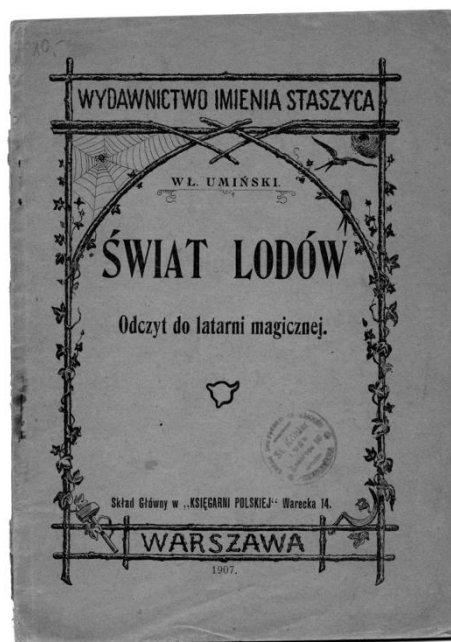
W Polsce systematycznych badań nad dziejami eksploracji obszarów polarnych nie prowadzi się. Mimo to ukazuje się wiele interesujących publikacji, na ogół dotyczących dokonań uczestników wypraw na bieguny. Zgromadzone na ten temat publikacje w jednej serii z pewnością złożyłyby się na kilka tomów, dokumentujących głównie polski wkład do polarystyki.

Bez większego trudu można łatwo napisać książkę o polskim dorobku w dziedzinie upowszechniania wiedzy o przyrodzie obszarów znajdujących się na północ i południe od kół podbiegunowych. Wzmianki na ten temat pojawiały się już w XVIII w. Było ich wiele, szczególnie na przełomie XIX i XX stulecia, zwłaszcza w związku z atakami na bieguny. Słynna wyprawa na Antarktydę w latach 1897-99 (oczywiście z Polakami: Henrykiem Arctowskim i Antonim B. Dobrowolskim), brawurowe podróże Fridtjof Nansena oraz tragiczna ekspedycja Scotta spowodowały, iż zainteresowanie przyrodą krajów polarnych w społeczeństwie polskim stało się czymś naturalnym. Na popularne odczyty w większych miastach przychodziły setki słuchaczy. Ukazywały się także specjalne książki. Jedną z nich ogłosił w Warszawie w 1907 r. Władysław Umiński (1865-1954), znany literat i popularyzator nauk przyrodniczych. Nadał jej tytuł *Świat lodów. Odczyt do latarni magicznej*. Owa latarnia to coś co dziś nazywamy rzutnikiem, zaś sam „odczyt” miał 41 stron. Z pewnością więc nie mógł być jednorazowo prezentowany w całości. Ogłosiło go Wydawnictwo imienia Staszycy (taki zapis nazwiska wielkiego reformatora oświaty i geologa) z charakterystycznym rysunkiem na okładce: ramka drewniana, jakich wtedy używano do umieszczania obrazków, spowita bluszczem. Wewnątrz rysunki o nieczytelnym dla nas zapisie: u góry pajęczyna oraz dwie jaskółki w pobliżu gniazda, u dołu – z lewej strony młot, z prawej – sierp. To zapewne jakieś znaki rozpoznawalne przez ludzi mniej wykształconych, bo do nich adresował autor treść książki. Przekaz jest jednak rzeczowy, bez cienia infantylizacji.

Władysław Umiński, zwany przez współczesnych polskim Verne, ukończył studia przyrodnicze w Uniwersytecie Petersburskim, po czym związał się z prasą warszawską. Pisywał do gazet stołecznych. Wcześniej dał się poznać jako autor książek z zakresu fantastyki oraz literatury faktu. Sporo podróżował po świecie. Choćby dlatego, a także dzięki gruntownemu odczytaniu, jego publikacje były w tłumaczeniach drukowane za granicą. W kraju jedna z nich, już po drugiej wojnie światowej, miała kilka wznowień, w tym jedno także pośmiertne.

Zasłynął przede wszystkim powieścią przygodową *Balonem do bieguna*, wydaną w Warszawie w 1894 r. Jest to opowieść śmiałków (w tym jednego Polaka), którzy balonem własnej konstrukcji penetrowali obszary podbiegunowe. Poza dramatyczną fabułą, autor

ukazał różnice obszarów podbiegunowych (kry lodowe w Arktyce, lądolód antarktyczny, fauna).



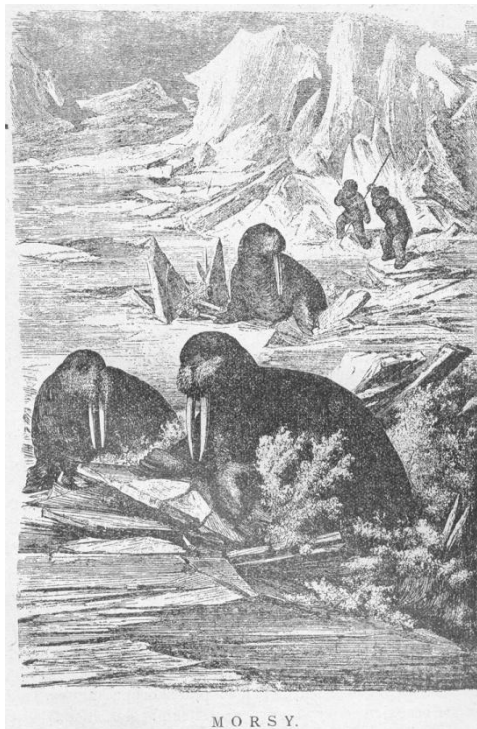
Okładka broszury Władysława Umińskiego

Tematyka polarystyczna była obecna także w innych jego książkach oraz – i to bardzo licznie – w czasopiśmie, zwłaszcza tych, które sam redagował: „Czytelnia dla Wszystkich” (1898-1905), „Wieczory Rodzinne” (1909-1912) i „Miesiąc Ilustrowany” (1912-1913). Szerzej wiele problemów ujął w książce z 1899 r. (druga edycja w 1916 r.) *Nansen pośród lodów północy. Odczyt ludowy*. Podróżnik norweski to wtedy jedna z czołowych postaci polarnictwa północy globu. Atakował biegun z różnych miejsc. Z ryzykownych wypraw wracał sprawny fizycznie. Spisywał spostrzeżenia i ogłaszał je drukiem. Umiński cytował fragmenty jego pism, zawsze jednak dając pogląd na aktualny obraz wiedzy o obszarach badanych przez tego podróżnika. Tym samym upowszechniał postęp wiedzy także o przyrodzie obszaru położonego na Dalekiej Północy.

Treść broszury *Świat lodów* to przede wszystkim rzeczowy wykład z zakresu historii odkryć geograficznych oraz przekaz o zróżnicowaniu środowiska przyrodniczego Arktyki i Antarktyki. Pierwszy z tych wątków związany jest m.in. z poszukiwaniem zarówno południowej, jak i północnej drogi do Indii. Takie były bowiem pierwotne motywacje poznania tzw. przejścia Północno-Zachodniego (Ameryka) i Północno-wschodniego (Eurazja). W kolejności dokonano rozpoznania możliwości dotarcia żaglowcami jak najdalej na północ. Tu autor poświęca wiele uwagi zwłaszcza Nansenowi, który wyruszywszy z Syberii pozwolił się dać unieść daleko na północ krze lodowej, nie osiągając zresztą – jak to wiemy – bieguna (do 1907 r. nikomu się to nie udało).

W roku publikacji broszury Umińskiego nie znano także wnętrza bieguna południowego. Miano jednak stosunkowo dobre rozpoznanie zalodzenia, nielicznych wychodni skał podłoża, a przede wszystkim fauny, zwłaszcza ptaków i bezłotków. Właśnie świat zwierząt Arktyki i Antarktyki dał Umińskiemu możliwości ukazania osobliwości

obszarów podbiegunowych: białych niedźwiedzi, morsów, przede wszystkim jednak ptactwa w krótkich okresach lata polarnego. Oczywiście ozdobione zostało to rycinami, z których jedna przedstawia ludzi polujących na nieświadome niebezpieczeństwa morsy.



MORSY.

Z treści broszury wyczuwa się gruntowne przygotowanie fachowe przyrodnika zainteresowanego obszarami podbiegunowymi. Miał także doskonale przygotowanie badacza dziejów odkryć geograficznych, choć był powściągliwy w przywoływaniu osiągnięć polarnictwa rosyjskiego, wtedy mającego duże osiągnięcia. Pisząc o poznaniu Szóstej Części Świata – jak nazywa Antarktydę – nie omieszkął jednak nadmienić: „W 1898 roku wyprawa belgijska, w której znajdowali się dwaj Polacy: Arctowski i Dobrowolski, pierwsza przepędziła zimę w tamtych stronach, oddając się badaniom ziem, położonych na południe od amerykańskiego lądu” (s. 23).

Broszura ukazała się w latach, kiedy cenzura rosyjska praktycznie nie ingerowała w treść książek popularno-naukowych. Może dlatego Umiński pozwolił sobie na taki oto zapis: „Umysł, znużony ciemnością, traci pogodę, zaciemnia się, ciało wędnie pozbawione ożywczego blasku słońca, a przy tym mróz, o jakim mają pojęcie chyba ci, co **przymusowo** [podkreślenie Z.W.] mieszkają w Wierchojańsku, we wschodniej Syberii, w tym Wierchojańsku, który jest uważany za biegun mrozu” (s. 24). Nawet mniej przygotowany czytelnik wiedział, iż do Wierchojańska skazywano przede wszystkim więźniów politycznych z polskich organizacji socjalistycznych. Zresztą musiał z nimi sympatyzować skoro w innym miejscu, pisząc o pingwinach Antarktydy, odnotował:

„Osady zamieszkałe przez bezłotka papuaskiego są [...] spokojne. Bezłotek ten jest nieco większy i lepiej odziany od bezłotka południowego, ma bowiem dziób i łapy szkarłatne. W kolonii mieszka nieraz po dziesięć tys. ptaków. Wyznają one widać **zasady socjalistyczne** [podkreślenie Z.W.], bo władają wspólnymi gruntami. Stare i młode gromadzą się w pośrodku kolonii, pilnując na przemian młodych i karząc je za przekroczenie przepisów obowiązujących – za zbliżanie się na samą krawędź, skąd można spaść do morza. Dorosłe

pilną młodą sumiennie; w oznaczonej porze dają znać innym, na które przypada kolej stróżowania, a następcy zjawiają się punktualnie na swoje stanowiska” (s. 38).

Oczywista antropizacja wykładu. Tak pisano dawniej – tak pisze się dziś. Stało się to niejako sposobem na jasne przekazywanie czytelnikowi faktów przyrodniczych. Nic więc dziwnego, że Umiński wybrał tę formę przekazu, jako jedną z atrakcyjniejszych. W zasadzie jednak częściej posługuje się kontrastem, np. wskazując, iż w obszarach w pobliżu Bieguna Północnego badacze nie odnotowali tak wysokiej temperatury ujemnej jak w Wierchojańsku.

Umiński był dobrym popularyzatorem. Z tego względu starał się w atrakcyjnej formie podać o „świecie lodów” wszystkie najistotniejsze informacje przyrodnicze. Nigdy nie wdawał się w nadmierne szczegóły. Wykorzystywał natomiast wątki przygodowe, ale to przeważnie w opracowaniu o Nansenie, względnie innych publikacjach, jak choćby opowieści *Balonem do biegun*.

Dodać do tego należy, że do 1907 r. – roku wydania prezentowanego opracowania – w Wydawnictwie imienia Staszycy Umiński ogłosił 13 broszur, w tym *Nansen wśród lodów północy*, *Wycieczka na Księżyc*, *Gwiazdy i kamienie spadające z nieba*. Z innych autorów F. Morzycka wydała rzecz *Z dalekiej północy*. Zainteresowanym sprzedawano również diapozyty, choć cena kompletu była wysoka: 25 sztuk kosztowało 12,5 rb. i sprzedawał je sam autor. Obrazy te na ogół były bardzo sugestywne, czego przykładem rycina przedstawiająca polowanie na morsy.

Wspomniano, iż Władysława Umińskiego nazywano polskim Verne. To z uwagi na ogłaszane przez niego powieści fantastyczne o eksploracji obszarów podbiegunowych, głębin morskich itp. Podobnej klasy popularyzatorów specjalizujących się w przekazywaniu przyrodznawstwa dla osób „z ludu” mieliśmy jednak więcej. W ogóle przełom XIX i XX w, m.in. dzięki Wydawnictwu imienia Staszycy, w historii upowszechniania wiedzy w naszym kraju należał do wyjątkowo ważnych. W pewnym stopniu przyczyniło się to także do sukcesów polskiej polarystyki, zwłaszcza pierwszej połowy XX stulecia.